

Nie lubię Mikołaja, ponieważ jest źle ubrany. Wezmę tylko prezent i pójdę*.

Opowiadanie dla A.

Listy do Julii Carter

VI

Gdzie sypia Toutou?



FAKTY:

- Oficjalne biuro świętego mikołaja znajduje się w Napapiiri, w Laponii. W Finlandii jest on nazywany Toutou.
- Mikołaj z Miry, patron marynarzy, obchodzi urodziny 6 grudnia. Na pamiątkę jego czynów ludzie obdarowują się prezentami.
- Nazwę „święty mikołaj” piszemy z małych liter, jeśli mówimy o piastowanym urzędzie, nie zaś o osobie.

OPOWIEŚĆ:...

Katariina Lindgren uniosła głowę znad piętrzących się przed nią dokumentów, próbując odnaleźć dzwoniący telefon. – Mam dość świąt – pomyślała, szukając swojej komórki. Stos bożonarodzeniowych widokówek, przedstawiających uśmiechniętego od ucha do ucha świętego mikołaja, rozsypał się po podłodze. Między nimi znajdował się aparat.

- Witam, Toutou – przywitała się pierwsza.

- Dzień dobry, Katariino – odpowiedział jowialnym głosem święty mikołaj. Wigilia jest za kilka dni. Czy wszystkie prezenty zostały już zapakowane?

- Prawie. Musiałam jeszcze zamówić trzy miliony lalek, milion płyt CD, wagon krawatów, oraz niezliczoną ilość kolczyków i kosmetyków – odparła niechętnie. Następnie opowiedziała swojemu rozmówcy o nowej ustawie, która nakazuje założyć specjalne chipy wszystkim reniferom, oraz o zwolnieniu kilku śnieżynek i przejściu na emeryturę dwóch elfów i trzynastu skrzatów. Święty mikołaj zasmucił się, słysząc że Katariina nie przejmuje się tym faktem.

* Mała Ala, Warszawa, 09. 12. 2011

- Słuchaj – powiedział najbardziej czule, jak tylko potrafił. – Nie jest istotne, czy ja istnieję naprawdę. Ważne, że ludzie w to wierzą. Czy stojąc przy oblodzonym oknie, w wigilijny wieczór, nie wyczekiwałaś nigdy mojego przyjścia? Czy nie zastanawiałaś się, którądy wejdziesz i co tym razem otrzymasz?

Katariina zaprzeczyła, wypominając podstarzałemu mężczyźnie, że to on kazał przenieść swoje biuro z Napapiiri do Bombaju. – Prawdziwy mikołaj powinien dbać o swoje renifery, pakować prezenty i rozmawiać z elfami, a nie wylegiwać się na słońcu, podczas gdy ja siedzę tutaj, w drewnianej chacie i odpisuję na listy dzieci, które chciałyby dostać gwiazdkę z nieba.

Toutou, zamiast rzucić słuchawkę, wytłumaczył swojej sekretarce, że dzięki przeniesieniu biura może kupować taniej zabawki, a to z kolei pozwala mu spełniać marzenia większej ilości dzieci.

- Czy Twoje dziecko, droga Katariino, nie pisze listów do świętego mikołaja?

- Moja córka nie potrafi jeszcze pisać – dziewczyna zripostowała. Toutou wymienił tradycyjne pozdrowienia, po czym odłożył słuchawkę.

*

Jej córka, Aino, siedziała przy wielkim stole, ściskając w dłoni grubą, czerwoną kredkę. Widząc Katariinę ucieszyła się, lecz nie przerwała swojego zajęcia.

- Co tam robisz? – zagadnęła matka. W rzeczywistości była tak zmęczona, że najchętniej położyłaby się od razu do łóżka.

- Piszę list – odpowiedziała Aino, próbując skupić całą swoją uwagę na wykonywanej czynności.

- Nie wiedziałam, że potrafisz już pisać? – zdziwiła się. W tym samym momencie zdała sobie sprawę, że w ogóle bardzo mało wie o swojej córce. Dni wypełnione pracą w biurze świętego mikołaja zajmowały jej cały dzień. Jakby tego było mało, codziennie - rano i wieczorem - pokonywała samochodem dystans między Napapiiri a Rovaniem, w którym mieszkały razem z Aino. Jej córka spędzała cały dzień w przedszkolu, z którego odbierała ją sąsiadka, Tilda. W efekcie starsza o piętnaście lat pani nazywana była przez Aino babcią.

Katariina rozpakowała wszystkie zakupy, po czym zrobiła kolację dla siebie i córki.

- Pijesz kakao? – zapytała, podając świeże pieczywo z dżemem. Dopiero w tym momencie dostrzegła piękne, okrągłe litery stawiane starannie przez jej córkę.

- Pięknie kochanie! – pochwaliła dziewczynkę, głaszcząc ją po głowie.

- Babcia Tilda mnie nauczyła – odpowiedziała z dumą Aino. – Mamo, czy będziemy miały w tym roku choinkę? – dodała nieśmiało.

- Skąd Ci przyszedł do głowy taki pomysł? – oburzyła się Katariina. – Jaki jest sens wydawać pieniądze na coś, co za miesiąc i tak musisz wyrzucić z domu?

- Babcia Tilda mówiła, że...

- Skończ już wreszcie z tą babcią! – Ta pani jest obcą osobą, której płacę za przywożenie Cię z przedszkola!

- Możesz wypić kakao, mamo. Pójdę już spać – odpowiedziała grzecznie Aino. Przyciskając do siebie kartkę papieru i czerwoną kredkę poszła do swojego pokoju.

Początkowo Katariinie zrobiło się przykro, ale po chwili stwierdziła, że przynajmniej będzie dziś miała święty spokój. Zjadła kolację, przeczytała jeszcze przez chwilę książkę, po czym położyła się do łóżka. Była bardzo zmęczona, ale nie mogła zasnąć. Miała dziwne wrażenie, że ktoś patrzy na nią przez okno.

Budzik zadzwonił jak zwykle, o szóstej rano. Mając świadomość czekającego ją nawału pracy, nie chciało jej się podnosić z łóżka. Wstała po upływie dziesięciu minut. Otworzyła delikatnie drzwi pokoju Aino, żeby sprawdzić, czy dziewczynka śpi. Ktoś bardzo starannie przykleił kilka rysunków nad jej łóżkiem. Kobieta rzuciła wzrokiem na znajdujące się nad

głową córki obrazki. Przedstawiały niezgrabnie narysowaną choinkę, niebieskiego bałwana i coś, co Katariinie przypominało czerwonego Yeti, a w rzeczywistości było odwzorowaniem postaci świętego mikołaja. Zrobiło jej się przykro, gdy zdała sobie sprawę, że te rysunki przykleiła Tilda, a nie ona sama. Szybko się jednak otrząsnęła, tłumacząc sobie, że jako samotna matka i tak radzi sobie bardzo dobrze, a grudzień zawsze jest ciężkim miesiącem dla Toutou i jego biura. – Oby tylko do Wigilii – pomyślała. Zawsze w tym okresie jeździły z Aino do ciepłych krajów. Przez te kilka dni nie myślała o świętach, do których przygotowywała się przez cały kolejny rok.

Budzik zadzwonił po raz kolejny, wyrrywając ją z zamyślenia.

**

Było piątkowe, przed wigilijne popołudnie. Katariina od dziesięciu minut próbowała wyjechać z zasy. Koła jej samochodu terenowego boksowały na śniegu, powodując, że samochód zapadał się jeszcze bardziej. Popatrzyła na zegarek. Dziś rano zadzwoniła do sąsiadki, mówiąc, że sama odbierze córkę z przedszkola. Nie chciała, żeby Aino znów opowiadała jej o świętym mikołaju, choince i dawaniu prezentów. – Dochodzi piąta – uświadomiła sobie, że powinna być już pod przedszkolem. Wyciągnęła swój telefon komórkowy, żeby powiadomić o swoim spóźnieniu. Zdziwiła się, gdy nie udało jej się połączyć za pierwszym razem. Spróbowała ponownie. Również bezskutecznie. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, iż nie może wykonać połączenia, ponieważ nie ma zasięgu. Była w lesie, pośród gęstych drzew. Sama. Gdy zgasiła na chwilę silnik, bojąc się, że skończy się jej benzyna, zdała sobie sprawę, że wokół niej zalegają nieprzeniknione ciemności. Próbowała krzyczeć, następnie płakała i śmiała się na przemian. Minęła godzina. Czekala w samochodzie, licząc, że ktoś będzie przejeżdżał obok i udzieli jej pomocy. Gdy jednak sięgnęła pamięcią wstecz, nie mogła sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek widziała na tym odcinku trasy, jakiś samochód. Biuro świętego mikołaja było, co prawda, chętnie odwiedzane przez turystów, lecz w odróżnieniu od nich Katariina wracała do Rovaniemi sobie tylko znanym skrótem, omijając w ten sposób korki. Nie mogąc już dłużej czekać, zamknęła drzwi samochodu i ruszyła przed siebie. Na szczęście miała latarkę, którą oświetlała sobie drogę. Śnieg zacinął co raz mocniej, toteż nie uszła zbyt daleko, gdy nagle usłyszała przed sobą jakiś szelest. Rzuciła snop światła na rozłożysty krzak, który znajdował się jakieś dziesięć metrów przed nią. Gałęzie zdawały się poruszać szybciej. Przerazona Katariina stała na wprost nich, bojąc się zrobić jakikolwiek ruch. Kobieta omiotła światłem pnie przydrożnych drzew. Z jednego z nich wyłoniła się para błyszczących oczu, za nią druga i jeszcze jedna... Kobieta usłyszała, jak z ust jednego z nich wydobywa się charakterystyczny charkot. Znała dość dobrze ten dźwięk...

- Tylko nie wilki - pomyślała. Jej serce biło bardzo szybko. Wielki basior zbliżał się do niej. – Jeśli to ma być nauczka za to, jak potraktowałam Aino i Tildę, to przepraszam, tylko niech ktoś mi pomoże! – mówiła na głos. – Otarła trzęsącą się dłonią łzy. Zgraja zrobiła jeszcze kilka kroków naprzód. Ich przywódca podszedł bardzo blisko Katariiny i zaczął ją obwąchiwać. Kobieta dygotała ze strachu. Szykowała się na najgorsze, lecz wilk, nie wiedząc czemu, stracił zainteresowaniem ofiarą. Zawył przeraźliwie wywołując jeszcze większy strumień łez na twarzy sekretarki, po czym skoczył ponownie między krzaki. Katariina oparła się o pień drzewa i osunęła się aż do samej ziemi. Czuła, jak zimny śnieg szczypie ją w uda i pośladki, ale w tej chwili nie miało to żadnego znaczenia. Ruszyła z powrotem w kierunku samochodu. Jej auto wyjechało z zasy od razu. W normalnych okolicznościach uznalaby zapewne, że obniżająca się z każdą chwilą temperatura sprawiła, że znajdująca się pod jej kołami breja zamieniła się w twardą masę, dzięki czemu koła przestały boksować. Tym razem jednak była pewna, że miała do czynienia z cudem. Gdy tylko

wyjechała z lasu zadzwoniła do przedszkola. Uspokoila się, gdy usłyszała, że Aino jest już dawno w domu. Pani Tilda zapomniała, że Katariina ma dziś odebrać córkę z przedszkola, więc tradycyjnie zrobiła to za nią. Szybko wybrała na swojej komórce numer do domu. Pani Tilda powiedziała, że Aino poszła dziś wcześniej spać, a ona właśnie ogląda swój ulubiony program telewizyjny, więc Katariina nie musi się śpieszyć do domu.

Sekretarka rozłączyła się, dziękując uprzednio za okazaną pomoc. Instynktownie zawróciła samochód w stronę centrum. Wiedziała, że o tej godzinie będą problemy z parkowaniem, a po za tym miała przemoknięte spodnie, ale to nie miało dla niej większego znaczenia. Zaparkowała przy deptaku *Lordin Aukio* i poszła do swojego ulubionego sklepu. Kupiła dużego łososa, ziemniaki, śledzie oraz buraki, z których zamierzała zrobić sałatkę o nazwie *rosolli*. Zastanawiała się jeszcze nad kupieniem *kuten pipareita* – pierników, które uwielbiała Aino, ale stwierdziła, że robi je same. Wrzuciwszy jedzenie do bagażnika swojego volvo poszła do marketu po świąteczne łańcuchy, lampki i bombki. Dwie, wypełnione po brzegi torby wydawały się jej nadzwyczaj ciężkie. Ona sama ważyła jakieś pięćdziesiąt kilogramów. Mimo to, największym kłopotem okazało się zapakowanie do auta choinki. Na szczęście przebrany za... świętego mikołaja sprzedawca zlitował się nad nią i pomógł włożyć drzewo do samochodu.

Następnego ranka Katariina zadzwoniła do swojego szefa, Toutou.

- ...dlatego postanowiłam, że w tym roku będę obchodzić święta – dodała, opowiadawszy wcześniej mikołajowi swoją przygodę. Ten, zamiast zdenerwować się, że jego sekretarka nie przyjdzie do pracy w najważniejszym dniu w roku, zaśmiał się tylko, życząc jej wesołych świąt.

Katariina wzięła się ochoczo za wypiekanie ciasteczek, których zapach obudził Aino. Dziewczynka ucieszyła się, widząc krzątającą się po kuchni matkę oraz ubraną, mieniącą się czerwienią i złotem choinkę.

- Dziękuję mamó, że jednak wysłałaś mój list – Aino przytuliła się do niej.

- List ? – zdziwiła się Katariina.

- Tak. Ten, o który się tak zdenerwowałaś. Napisałam do świętego mikołaja, prosząc go, żebyśmy w tym roku spędziły święta, tak jak wszyscy. Wczoraj wieczorem list był na półce, obok mojego ulubionego misia. Dziś już go nie było, ale za to jesteś ty i choinka – ucieszyła się.

Katariina uśmiechnęła się, tłumacząc sobie, że koperta musiała wpaść za szafkę i gdy tylko Aino nie będzie w domu, ona wydostanie go i zaadresuje do swojej pracy – biura świętego mikołaja w Napapiiri.

Dzień minął bardzo szybko. Kobieta czuła, że naprawdę jest szczęśliwa. Zanim podała do stołu, zadzwoniła jeszcze po sąsiadkę - panią Tildę i jej męża, Jana. Nie wiedziała, jak powinny wyglądać święta i nie pamiętała żadnych kolęd. Po za tym wiedziała, że Aino bardzo lubi swoją opiekunkę.

Sąsiedzi zgodzili się od razu. Jak się okazało, był to znakomity pomysł. Jan zagrał na flecie kilka kolęd, a Tilda śpiewała wraz z Aino. Katariina z wielkim zdziwieniem odkryła, że również pamięta słowa, więc wkrótce przyłączyła się do zabawy. Gdy już wszyscy mieli dość muzyki, sekretarka świętego mikołaja podała główne danie – pieczonego indyka oraz żurawinę i placki sojowe. Jedzenie było znakomite, a żarty i zabawy - wymyślane przez Jana - jeszcze lepsze. Katariina zdała sobie sprawę z faktu, jak wiele straciła przez wszystkie te lata. Postanowiła, że już nigdy nie opuści żadnej wigilii. Jan i Tilda pożegnali się przed północą, tłumacząc, że idą na Pasterkę. Katariina była zbyt zmęczona, żeby wybierać się gdziekolwiek. Po za tym uznała, że święta świętami, ale Aino powinna znaleźć się w łóżku kilka godzin temu. Córka bez protestów położyła się spać, co również należało uważać za świąteczny cud, ponieważ zazwyczaj w takich sytuacjach próbowała się targować z matką o każde dodatkowe dziesięć minut. Katariina posprzątała wszystko ze stołu, nie chcąc zaczynać nowego dnia od

nieprzyjemnych obowiązków. Wkładając naczynia do zmywarki usłyszała dobiegający z pokoju hałas. Instynktownie chwyciła nóż i ruszyła przed siebie. Oręż wypadł jej z ręki, gdy weszła do salonu. Okno było otwarte. Na parapecie stał jakiś mężczyzna. Zważywszy, że była wigilia mogłaby go uznać za świętego mikołaja, czemu przeczył z pewnością jego strój. Tajemniczy nieznajomy przyłożył palec do ust, wskazując jednocześnie drugą dłonią na choinkę. Katariina dostrzegła pod nią pudełko owinięte w kolorowy papier i przepasane kokardą. Początkowo chciała krzyknąć, a może nawet podnieść z podłogi nóż i rzucić się na mężczyznę? Zamiast tego podeszła do drzewka i schyliła się po prezent. W środku znajdowała się ręcznie malowana bombka. Rysunek przedstawiał las, z którego wyłaniają się trzy czarne wilki.

- Czy teraz we mnie wierzysz? – zapytał nieznajomy.

- Myślałam, że święty mikołaj... – próbowała coś tłumaczyć, lecz w rzeczywistości nie była pewna już niczego.

- Jestem Święty Mikołaj z Miry.

- A Toutou? – zapytała Katariina.

- Toutou jest tradycją. Dobrze, że wierzysz, bo dzięki temu znajdujesz czas, żeby przez ten jeden dzień w roku pomyśleć o bliskich.

- Ale ja zapomniałam kupić prezentu dla Aino – zasmuciła się.

- Prezent to nie jest coś, co kupujesz, lecz to, co dajesz. Ty dałaś jej święta, o jakich marzyła – odpowiedział Mikołaj. Katariina Lindgren spojrzała na migające na choince światła, potem na miejsce, w którym znajdował się mężczyzna. Okno było zamknięte, a ona trzymała w ręku bombkę, na której ktoś namalował wyłaniające się z lasu wilki...

theAnd